

Premierowa „Aida”

Niedziela i poniedziałek, g. 18.30

Na Scenie Operowej w Teatrze im. Słowackiego odbędzie się premiera „Aidy” Giuseppe Verdiego. Spektakl został zrealizowany w koprodukcji z holenderską agencją Supierz Artist Management, która zajmuje się współprodukcją dzieł operowych i baletowych oraz współpracuje z teatrami operowymi w Polsce, Czechach, na Węgrzech, Słowacji, w Rosji i na Ukrainie.

„Aidę” skomponował Verdi na zamówienie – premiera uświetniła otwarcie Kanału Sueskiego w 1871 r. Egipski temat był jak najbardziej odpowiedni. Akcja „Aidy” rozgrywa się w starożytnym Egipcie, tytułową bohaterką jest etiopska królowna trzymana w niewoli na dworze fa-

raona. Tragiczna miłość, zdrada, nienawiść, polityka – to tematy „Aidy”.

Spektakl wyreżyserował Michael Weckend, scenografia i kostiumy – Ekkehard Kröhn, kierownictwo muzyczne – Andrzej Straszyński, współpraca – Piotr Sułkowski, realizacja światła – Erwin Jutz.

Obsada: Monika Swarowska-Walawska/Barbara Kubiak (Aida), Bożena Zawiślak-Dolny/Galia Ibragimova (Amneris), Tomasz Kuk/Ernesto Grisales/Paweł Wunder (Radames), Andrzej Biegun/Andrzej Niemierowicz (Amonasro), Wiesław Nowak/Paweł Izdebski (Ramfis), Piotr Miciński/Wiesław Nowak (Faraon).

JoTA

GAZETA WYBORCZA

14-20.03.2003

Premiera w Operze Krakowskiej

Aida z kałasznikowem w tle

(INF. WŁ.) *Aida* Giuseppe Verdiego – jedna z najpopularniejszych oper – zabrzmi po raz pierwszy w historii Opery Krakowskiej. Nie będzie to jednak inscenizacja taka, o jakiej marzył kompozytor, czyli opowieść o tragicznej miłości w starożytnych czasach, z wojną egipsko-etioopską w tle. Reżyser krakowskiej inscenizacji przeniósł akcję we współczesne czasy i na pierwszy plan wysunął konflikt zbrojny pomiędzy nieokreślonymi krajami.

Premiery spektaklu, który powstał przy współpracy z Supierz Artist Management i Fundacji Międzynarodowe Produkcje Operowe, odbędą się w niedzielę i w poniedziałek, o godz. 18.30, w Teatrze im. J. Słowackiego.

wackiego. Do końca sezonu w Krakowie spektakl zostanie wystawiony 8 razy, zaś za granicą – przede wszystkim w Holandii i Belgii – 21 razy.

– *Nie zależało mi na wystawieniu opery w scenerii starożytnego Egiptu. Zależało mi natomiast na pokazaniu mechanizmu politycznego i historycznego wojen, który jest taki sam w naszych czasach. Dlatego przenieśliśmy akcję we współczesność. Pragnę pokazać drugą stronę zwycięstwa – klęskę pokonanych* – mówi Michael Wedekind, reżyser. – *Jeżeli ktoś w moich scenografiach odkryje cechy charakterystyczne dla stylu narodowego socjalizmu panującego w Niemczech za czasów Hitlera i w Związku Radzieckim za czasów Stalina, to znaczy, że*

zrozumiał moje intencje – twierdzi Ekkehard Krohn, scenograf.

Na scenie przed publicznością pojawi się współczesne wojsko, a Radames z kałasznikowem w ręce będzie śpiewał swoją romantyczną arię, napisaną w stylu bel canto. – *Taka sytuacja wywołuje u mnie dreszcz, ale będziemy śpiewać zgodnie z tradycją. Poza tym zbieżność dat premier z zapowiedzią działań wojennych wzbudza we mnie kolejny dreszcz. Myślę, że każdy widz odczuje grozę nadchodzącej wojny* – mówi Andrzej Straszynski, dyrygent.

(AMS)

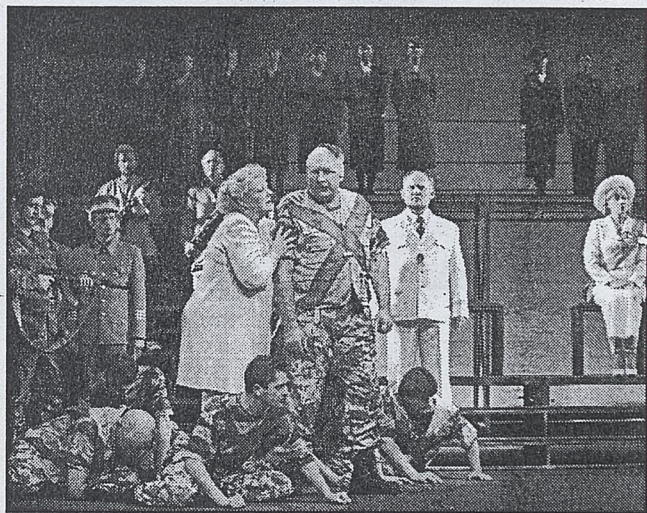
Wywiad z niemieckim reżyserem i więcej informacji na temat premiery *Aidy* – na łamach jutrzejszego „Suflera”.

Dziennik Polski

12. III. 2003

Premiera w Operze Krakowskiej

Aida



W niedzielę i poniedziałek w Operze Krakowskiej odbędzie się premiera „Aidy” Giuseppe Verdiego. Jak zapowiadają realizatorzy, przedstawienie będzie nawiązywać do współczesności i do spodziewanego ataku Amerykanów na Irak.

„Aida” opowiada historię etiopskiej królowny, którą los rzucił jako niewolnicę na dwór Faraonów. Dzieje się to na tle triumfalnego zwycięstwa Egipcjan nad Etiopczykami. Dlatego od ponad 130 lat rozgrywano tę operę w egipskim kolorycie, z dużą ilością niewolników, wojowników i kolumn. Reżysera Michaela Wedekinda interesowało jednak to, co jest w tej operze z dzisiejszych czasów. Odnosił on swoje przedstawienie do współczesności, wiskając nad światem wojny,

do której tak jak w minionych czasach zmierzają trzy grupy: reprezentanci religii, żołnierze, którzy muszą tę wojnę przeprowadzić oraz politycy, którzy muszą na niej zarobić.

Przedstawienie powstało w koprodukcji Opery Krakowskiej z holenderską agencją artystyczną Supierz Artist Management. W głównych rolach zobaczymy Monikę Swarowską / Barbarę Kubiak (Aida), Bożenę Zawisłak-Dolny / Galię Ibragimową (Amneris), Tomasza Kruka / Ernesto Grisalesa / Pawła Wunderę (Radames), Andrzeja Bieguna / Andrzeja Niémierowicza (Amonasro), Wiesława Nowaka / Pawła Izdebskiego (Ramfis), Piotra Micińskiego / Wiesława Nowaka (Faraon). Opera grała jest w Teatrze im. J. Słowackiego o godz. 19. (MSZ)

Echo Woakosa

15. III 2003

„TERRORYŚCI” W OPERZE

Aida w Krakowie

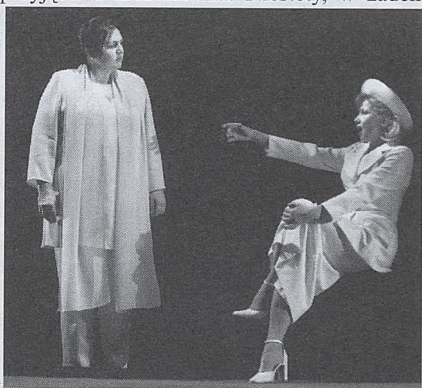


Krakowska Aida (fot. R. Kornecki)

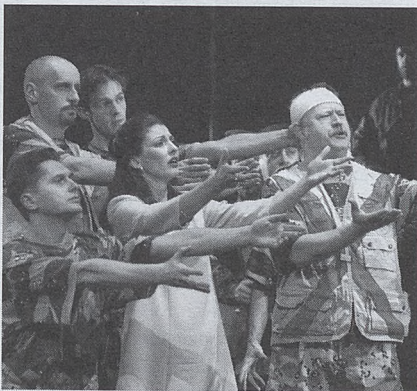
Wśród krakowskich melomanów zawrzało i zahuczało, a to z powodu premiery *Aidy*, którą opera krakowska wystawiła 16 i 17 marca tego roku. Przyznam się, że z wielką radością oczekiwałam na tę premierę. Ostatni raz widziałam *Aidę* jakieś 30 lat temu będąc w Warnie. Była tam wystawiona w amfiteatrze na wolnym powietrzu w tradycyjny sposób, aczkolwiek w tych czasach wjazd zwycięskich wojsk na koniach wśród parkowych drzew robił wrażenie i był ciekawostką. Stroje z okresu

starożytnego Egiptu są zawsze piękne i publiczność przychodząca na spektakl *Aidy* czeka nie tylko na przepiękną muzykę Verdiego, ale również, aby zakosztować choć nieco egzotyki. Trochę jestem przyzwyczajona do dziwactw operowych, gdyż od czasu do czasu oglądam na telewizyjnym kanale 3Sat współczesne realizacje oper – niektóre są do przyjęcia i nawet podobają mi się. Pamiętam też wystawione w Krakowie *Pajace* i *Rycerskość wieśniacza*, uwspółcześnione, ale do przyjęcia i zrozumienia. Niestety, w żaden sposób nie można tego powiedzieć o krakowskiej *Aidzie*.

Oglądałam drugą premierę 17 marca. Przed premierą dochodziły do mnie słuchy, że będzie to wersja uwspółcześniona, ale nie przypuszczałam, że dojdzie aż do takiego brzydactwa. Wprawdzie reżyser Michael Wedekind i scenograf Ekkehard Krohn próbują w programie wytłumaczyć swoją koncepcję przedstawienia, ale nie mogę pewnych rzeczy zrozumieć, chociaż bardzo się starałam. Zanim jeszcze rozbrzmiewa muzyka, znajdujemy się w muzeum, do którego w ciszy wchodzą postacie występujące w dalszym ciągu przedstawienia, ubrane w normalne dzisiejsze ubiory – oglądają dwa eksponaty z okresu starożytnego Egiptu. Można by tę wersję przyjąć, gdyby w dalszym ciągu zwiedzający muzeum przenieśli się wyobraźnią do starożytnego Egiptu i dalej *Aida* mogłaby być wystawiana tradycyjnie. Niestety, w tym przedstawieniu teraźniejszość jest zbyt wyemancypowana. Wojsko egipskie w mundurach dzisiejszych terrorystów z karabinami maszynowymi, kapłani ubrani w tradycyjny strój żydowski. Wydaje się, że znajdujemy się nie w Egipcie, lecz gdzieś w Palestynie. Zderzenie z rzeczywistością, zwłaszcza w obecnej sytuacji politycznej, działa jak kubeł zimnej wody. Gdyby na salę wpadli prawdziwi terroryści, prawdopodobnie publiczność nie zorientowałaby się, w czym rzecz,



Barbara Kubiak (*Aida*) i Bożena Zawiślak-Dolny (*Amneris*) (fot. R. Kornecki)



Krakowska Aida (fot. R. Kornecki)

STYCZEŃ - CZERWIEC 2003 TRUBADUR w 1-2



Krakowska Aida (fot. R. Kornecki)

myśląc, że to część przedstawienia. Moment, gdy Radames (oczywiście w stroju komandosa) otrzymuje zamiast miecza karabin maszynowy, jest szokujący i niesmaczny. Mimo wszystko starałam się znaleźć coś przyjemnego w tym przedstawieniu. Zaprzyjaźniony meloman

doradził mi: *Niech pani zamknie oczy i słucha muzyki*, ale słuchać *Aidy* to mogę w domu i to w jak najlepszym wykonaniu. Nie zamknęłam więc oczu i skupiałam się na nielicznych miłych wrażeniach. Jak zwykle niezawodna była Bożena Zawiślak-Dolny w roli Amneris, nie tylko pięknie śpiewała, ale i doskonale odegrała swoją rolę. Panią Bożenę zawsze podziwiam za jej sylwetkę i w tym przedstawieniu nie przeszkadzał mi nowoczesny strój. Piękne, kolorystycznie dopasowane kostiumy podkreślały jej figurę – spódnica, żakiet i stosowny do tego kapelusik cieszyły moje oko i choć częściowo mogłam zaspokoić swój zmysł estetyczny. Również Aida – Barbara Kubiak z poznańskiej opery – wokalnie bardzo mi się podobała i nawet jej zwiewny pastelowy kostium robił miłe wrażenie. Wokalnie podobał mi się Amonasro w wykonaniu Andrzeja Niemierowicza, na stałe związanego z teatrem w Łodzi. Inni wykonawcy to Radames – Paweł Wunder, Ramfis – Wiesław Nowak, Faraon – Piotr Miciński, gościnnie z teatru w Łodzi. W tym przedstawieniu połączono akt I i II oraz po przerwie akt III i IV bez sceny baletowej. I dobrze się stało, gdyż przykre wrażenia z części pierwszej nieco zniwelowała część druga. Gdy już nie musieliśmy oglądać na scenie żołnierzy-terrorystów i (choć przy prawie pustej scenie) można było poddać się nastrojowi muzyki, w tym momencie mimo wszystko wrażeń zwyciężył Verdi.

Ciekawa byłam zdania na temat tego przedstawienia innych osób, zarówno profesjonalistów, jak i melomanów. U wszystkich wrażenia były podobne. Czy miłośnikom opery jest to potrzebne, czy takie aż za bardzo realistyczne przedstawienia nie rzutują na gust młodzieży, którą chcemy przekonać do gatunku, jakim jest opera? Czy Fundacja Międzynarodowe Produkcje Operowe, założona przez dyrektorów teatrów holenderskich w 2000 roku i specjalizująca się w wystawianiu spektakli we współczesnych adaptacjach idzie w dobrym kierunku, zrywając z tradycyjną operą – chyba tylko czas pokaże. Natomiast mnie, wychowanej na tradycyjnej operze, trudno się przekonać do tego, co nowe. Może to jest znak czasu, który tak szybko przemija i wprowadza coraz więcej rzeczy, które się nie podobają. Jediną korzyścią tego przedstawienia jest tournée po Holandii, więc może tym sposobem opera zarobi trochę tak potrzebnych pieniędzy. Na pocieszenie krakowskim melomanom przytoczę słowa dyrektora B. Nowaka, który udzielając wywiadu redaktorowi Eugeniuszowi Ratajczakowi dał do zrozumienia, że był to jednorazowy „wystrzał” i następna opera, *Madame Butterfly*, będzie wystawiona tradycyjnie. Już czekam na to przedstawienie z niecierpliwością.

Zaledwie kilka dni po premierze *Aidy* miałam sposobność porozmawiać z głównym wykonawcą partii Radamesa w drugiej premierze i również w trzecim przedstawieniu, panem Pawłem Wunderem. Nie znałam tego śpiewaka, więc gdy nadarzyła się okazja, chciałam Go bliżej poznać, zwłaszcza że prywatnie jest bardzo miłym, pogodnym i pełnym humoru mężczyzną. Zapytałam go, co sądzi o krakowskiej *Aidzie* i tak jak inni powiedział, że w Krakowie ten rodzaj adaptacji się nie przyjmie. Natomiast w Niemczech, Holandii takie przedstawienia cieszą się powodzeniem. Paweł Wunder pochodzi z Kazachstanu, studiował w Petersburgu, mieszka na stałe w Krakowie. Nie jest związany etatowo z żadną sceną operową, występuje gościnnie we Wrocławiu, Niemczech, Francji, Holandii. Najbliższy jego występ to *Dama pikowa* w Goteborgu. Największe uznanie przyniosła mu tytułowa rola w operze *Król Ubu* K. Pendereckiego. Przygotowuje się do udziału w tetralogii *Pierścień Nibelunga* Wagnera w operze wrocławskiej. Śpiewa również w uwspółcześnionych inscenizacjach *Ariadny na Naksos* Straussa oraz w *Trubadurze* Verdiego.

Małgorzata Rakowska

Aida przeciw wojnie

**Rozmowa z MICHAELEM WEDEKINDEM,
reżyserem krakowskiej inscenizacji opery Verdiego**

- Akcję słynnej opery Verdiego *Aida*, rozgrywającej się w starożytnym Egipcie, przeniósł Pan do współczesnego muzeum. Skąd taki pomysł?

- Muzeum wydawało mi się znakomitym początkiem akcji opery. Dzieło Verdiego ma ponad 130 lat i należy do najczęściej granych i wystawianych na całym świecie. Jako reżyser, który po raz pierwszy przymierza się do realizacji tego tytułu, musiałem sobie zadać pytanie: dlaczego ciągle się tę operę wystawia? Czy sukces zawdzięcza tylko muzyce? Co oprócz muzyki publiczność w tym utworze jeszcze interesuje - wielki egipski show kostiumowy czy tragiczna historia miłosna na tle konfliktu wojennego?

- I jaka była Pańska odpowiedź?

- Doszedłem do wniosku, że oprócz muzyki - która jest oczywiście najważniejsza - liczy się przede wszystkim tragiczna historia dwojga kochanków wpętanych w wojnę. Stąd pomysł, aby rozpocząć sztukę w muzeum.

- Ale dlaczego właśnie w muzeum?

- Ponieważ jest to dobre miejsce do rozważań o historii wojen i reperkusjach. Jeden człowiek odwiedzający muzeum zobaczy tylko eksponaty, inny ujrzy stojący za nimi ciąg wydarzeń historycznych. Tą operą pragnę współczesnemu odwiedzającemu muzeum pokazać, co wynika z wojny w cza-

sach dzisiejszych. Zwrócić uwagę, że wielkie zwycięstwo nad narodem właściwie nie jest radośnym świętem, lecz tragedią i cierpieniem pokonanych. W spektaklu pokazujemy trzy grupy społeczne wpętane w wojnę: kapłanów, którzy jej żądają, żołnierzy, którzy walczą, i polityków, którzy na wojnie zarabiają.

- Czy wizja historii wielkiej miłości w kontekście wojny może zainteresować tych, którzy kochają *Aidę* za jej egipski przepych?

- To się okaże. Gdyby jednak cały czas grać *Aidę* jednakowo, powstaje niebezpieczeństwo wystawienia egipskiej bajki, z której nic nie wynika.

Dokończenie ze str. 23

- Pan rezygnuje z tej bajki. Jak zatem będzie wyglądał słynny marsz triumfalny?

- Sadzę, że publiczność zrozumie, że triumfalna muzyka może też pokazać przeciwną stronę zwycięstwa. W inscenizacji tej ukażę konflikt zbrojny ze współczesnej perspektywy. Pokażę, jak dziś przeżywa i odbiera tę historię współczesny człowiek, wiedząc, do czego doprowadza wojna, i znając jej daleko idące reperkusje.

Aida przeciw wojnie

- Wygląda to na próbę pewnego dialogu z Verdim.

- Można tak powiedzieć. Verdi opowiada nam historię z przeszłości, a ja zastanawiam się, jakby ta wojna wyglądała teraz.

- U Verdiego pokazany jest konflikt między Egiptem a Etiopią. W jakim kraju umiejscawia Pan akcję?

- Nie mówię, jaki jest to kraj. Pokazuję historię zwycięstwa jednego kraju nad innym. Najważniejsze dla mnie jest, aby publiczność zwróciła uwagę, że nigdy nie należy świętować zwycięstwa, bo zawsze za zwycięstwem stoi katastrofa innego narodu. Powód do świętowania jest tylko wtedy, gdy dwie strony konfliktu znajdują rozsądną drogę porozumienia i nie doprowadzą do wojny.

**Rozmawiała: AGNIESZKA
MALATYŃSKA-STANKIEWICZ**

Ekkehard Krohn, wykładowca historii kostiumów na uczelniach w Monachium, Essen i Kolonii, scenograf *Aidy*: - W tej sztuce wysuwa się na pierwszy plan przemoc i wojna. Dziś wojny prowadzone są bombami, karabinami i pistoletami. Stąd w inscenizacji użyłem broni współczesnej. A gdy mam broń współczesną, potrzebuję i współczesnych kostiumów. Dlatego w spektaklu będzie współczesne wojsko, z nieokreślonego kraju. Pozostałe kostiumy cywilów będą oczywiście też współczesne - od garnsonki i garniturów po ubrania bardziej swobodne.

Premiera „Aidy” w Operze Krakowskiej

Na scenie jak na wojnie

W niedzielę i poniedziałek, czyli czasie przygotowań i spodziewanego ataku Amerykanów na Irak w Operze Krakowskiej odbędzie się premiera „Aidy” Giuseppe Verdiego. Jak zapowiadają realizatorzy, przedstawienie będzie nawiązywać do współczesności i do możliwej wojny.

„Aida” opowiada historię etiopskiej królowy, którą los rzucił jako niewolnicę na dwór Faraonów. Dzieje się to na tle triumfalnego zwycięstwa Egipcjan nad Etiopczykami.

— Dlatego od ponad 130 lat rozgrywa się tę operę w egipskim kolorycie, z dużą ilością niewolników, wojowników i kolumn. Czasami myślę sobie, że takie inscenizacje posiadają muzealny charakter. Nam jednak nie zależało na pokazaniu tego przepychu, ale interesowało nas to, co jest w tej operze z dzisiejszych czasów — opowiada reżyser spektaklu Michael Wedekind.

Dlatego też odniósł on swoje przedstawienie do współczesności, wiszącej nad światem wojny, do której tak jak w minionych czasach zmierzają trzy grupy: reprezentanci religii, żołnierze, którzy muszą tę wojnę przeprowadzić oraz politycy, którzy muszą na niej zarobić.

— Widzowi pozostawiamy do wyboru, co w tym dojrzy, czy Amerykę, czy Husajna, czy może coś innego. Staramy się przede wszystkim stworzyć atmosferę totalitaryzmu, który rości sobie prawo do zlikwidowania egzystencji innego państwa. To jest tło, na którym rozgrywa się nasze przedstawienie — oświadczył Michael Wedekind.



Michael Wedekind proponuje współczesną wersję Aidy

Fot. Karol ZIELIŃSKI

Tej idei podporządkowana jest też bardzo współczesna scenografia, kostiumy oraz rekwizyty, takie jak na przykład dziś używany przez żołnierzy kałasznikow.

— Dekoracje mogą przypominać zarówno narodowy socjalizm w Niemczech, jak i totalitaryzm stalinowski w Rosji — dodał scenograf przedstawienia Ekkehard Köhn. W krakowskiej „Aidzie” tradycyjna będzie tylko warstwa muzyczna widowiska. Jego kierownik muzyczny Andrzej Straszynski obiecał, że zostanie ona oddana zgodnie z najlepszą tradycją włoskiej opery.

— Mam nadzieję, że nie będzie to stanowić żadnego dysonansu — powiedział.

Przedstawienie powstało w koprodukcji Opery Krakowskiej z holenderską agencją artystyczną Supierz Artist Management. W głównych rolach zobaczymy Monikę Swarowską / Barbarę Kubiak (Aida), Bożenę Zawiaślak-Dolny / Galię Ibragimową (Amneris), Tomasza Kruka / Ernesto Grisalesa / Pawła Wunderę (Rada-mes), Andrzeja Bieguna / Andrzeja Niemierowicza (Amo-nasro), Wiesława Nowaka / Pawła Izdebskiego (Ramfis), Piotra Micińskiego / Wiesława Nowaka (Faraon). Po występach w Krakowie, zespół Opery Krakowskiej, poszerzony o gości śpiewających wykonawców, wyjedzie na tournée do Holandii.

(MSZ)

Gazeta Kołakowska

12. III. 2003

Marsz triumfalny pacyfistów?

Aida

przeciw wojnie



Święto zwycięstwa Egipcjan...

To nie „Aida” tradycyjna i kolorowa. To „Aida” pacyfistyczna i szara. Ale też nie świętująca otwarcie Kanału Sueskiego, a zrealizowana u progu wojny z Irakiem...

Spodziewający się przepychu czasów Faraonów, raczej się więc nową premierą Opery Krakowskiej zawiodą. Ci, którzy liczyli na coś więcej, chyba nie. Zamiast złota i piramid, skromna muzealna sala, w której jedynie dwie gabloty wspominają czasy władców Egiptu. Zwiedzający mają okazję porównywać przeszłość z teraźniejszością i, jak chciał reżyser — Michael Wedekind (naczelny reżyser Sceny Dramatycznej w Lubecie i Operowej w Heidelbergu), zastanowić się co dziś może oznaczać słynny verdiowski marsz triumfalny, skoro każde zwycięstwo, to zawsze czyjaś klęska i przegrana...

To „Aida”, której nie znamy, w której historia nieszczęśliwej miłości etiopskiej księżniczki do wodza wojsk egipskich Radamesa schodzi na plan dalszy. Na pierwszym zaś pojawia się uzbrojona armia, w kombinazonach spec-oddziałów i mundurach, jakby hitlerowskich formacji. Grupę kapła-



Ernesto Grisales (Radames) i gwiazda premiery — Galia Ibragimova (Amneris).

Zdjęcia Ryszard KORNECKI

nów przybrano w żydowskie szaty, zaś damską część chóru w kostiumy stewardes (?). Do tego ultranowoczesna scenografia, operująca poziomami rusztowań i światłem. Wszystko, nawet słynne potężne chóry, tak wyciszone (w większości zza sceny), by „Aidę” ukierunkować na główne przesłanie — „Jest tylko jedno zwycięstwo, dla którego warto ponieść każdą ofiarę — zwycięstwo rozsądku i dobra”.

Idea słusza, aczkolwiek ascetyczna forma inscenizacji uwypukliła muzyczną stronę i niektóre jej mankamenty. Kolumbijski tenor Ernesto Grisales, jako Radames, choć nie pozbawiony ładnego głosu, aktorsko był słabszy—

operowy hit „Boska Aida” wykonał beznamietnie. Barbarę Kubiak, jako Aidę też trudno ocenić — partie mezzovoce piękne, zaś pozbawiona subtelnych tonów góra momentami rażąca. Bezsprzeczną gwiazdą przedstawienia była natomiast Amneris — w tej roli wyśmienia wokalnie i aktorsko Galia Ibragimova z Moskwy. Dzięki niej przedstawienie miało właściwą dramaturgię (piękny duet z Aidą w II akcie, i scena w akcie III). Szkoda jedynie, że dyrygujący Andrzej Straszynski, być może przejęty ideą, spacyfikował orkiestrę nadmierną ekspresją, przez którą trudno było się niekiedy przebić.

Adrianna GINAŁ

Gazeta Wołoszka

18. IV. 2003

Czy to była „Aida”?

Ucieszyłam się, gdy usłyszałam, że w Krakowie ma być wystawiona „Aida” Verdiego. Nigdy dotąd, jak większość podwawelskich miłośników opery, nie widziałam słynnego dzieła na scenie. Gdy na konferencji prasowej Michael Wedekind, reżyser spektaklu, stwierdził, że nie interesuje go monumentalne widowisko z dziejów starożytnego Egiptu, ale przedstawiony kameralnie los ludzi uwikłanych w wojnę, z której nawet zwycięzcy wychodzą przegrani, oraz poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, czego uczy nas historia, pomyślałam, że może to być ciekawa koncepcja. Wszak „Aida”, z wyjątkiem kilku scen zbiorowych, jest operą uczuć wyrażanych w ariach i duetach. Poza tym miałam nadzieję, że Fundacja Międzynarodowe Produkcje Operowe, powstała w Holandii, i współpracująca z nią Supierz Artist Management (dzięki obu instytucjom przygotowano „Aidę”) powierzają realizację spektakli artystom o ustalonej już renomie. Droga zawodowa Michaela Wedekinda (naczelný reżyser sceny dramatycznej w Lubece i opery w Heidelbergu) oraz autora scenografii Ekkeharda Kröhna, współpracującego z poważnymi teatrami zdawała się to potwierdzać. Dni Muzyki Organowej nie pozwoliły mi uczestniczyć w premierowych spektaklach „Aidy”. Wiedząc, że obejrzę dzieło Verdiego tydzień później, nie dopytywałam o premierowe wrażenia. Oglądałam dwa kolejne spektakle w zmieniających się częściowo obsadach. Nie zmieniała się - niestety - reżyseria i scenografia.

Wedekind rzeczywiście skameralizował „Aidę”, chowając nawet w niektórych sytuacjach chór poza sceną. Jednak to chyba jedyne spełnione zamierzenie z zapowiadanych wcześniej. Myśli reżysera nie dostrzegłam w sposobie poprowadzenia postaci. Wydawało się, że Wedekind ograniczył się jedynie do ustalenia drogi poszczególnych postaci z jednej kulisy do drugiej. W oglądanych spektaklach każdy z protagonistów grał jak umiał, posługując się dotychczasowym doświadczeniem. A jak go nie miał, to po prostu nie grał, tylko stał na scenie i śpiewał. Scenografia i kostiumy dopełniły strywalizowania całości. Poszukiwanie historycznych doświadczeń ograniczyło się do dwóch muzealnych gablot z egipskimi rzeźbami, ponadczasowy problem sprowadzenia jednostki do roli

pionka w rękach sprawujących władzę wyrażał się poprzez grupę tajniaków w czarnych kapeluszach wciśniętych na oczy, sutanni kapłanów, „kałachy” w rękach wojska, kurtki moro oraz oficerskie mundury jako żywo przypominające armię NRD. Jak dalece rozmięły się zapowiedzi reżysera z ich realizacją, świadczył śmiech publiczności w momentach, które mogły być wstrząsające. Patrząc na stroje pań zastanawiałam się, czy przed laty scenograf nie dorabiał sobie jako projektant „Burdy”, bo stamtąd chyba pochodził pomysł niegustownych kostiumów (w większości tragicznie uszytych) i równie brzydkich nakryć głowy.

Nie będę już pastwić się nad chórem stewardes i seledynowo-bananowymi piżamami Aidy. Po prostu zamykałam oczy i słuchałam muzyki. Bo chyba tylko muzyka pozostała z dzieła Verdiego.

Ominęły mnie premierowe rarytasy w postaci zagranicznych śpiewaków. Usłyszałam spektakl w wykonaniu polskich artystów (nie tylko z Krakowa) starannie przygotowany i prowadzony przez Andrzeja Straszynskiego. 24 marca w tytułowej roli debiutowała Magdalena Barylak. Był to debiut udany, choć młoda artystka ma kłopoty z ładną, okrągłą „górą”. Była też zagubiona aktorsko, jedynie w duecie z Andrzejem Biegunem jako Amonasrem (bardzo dobrym), stworzyła jakąś psychologiczną prawdę. Znacznie bardziej przekonująca była dzień później obdarzona słodkim głosem Barbara Kubiak, ale to już artystka dojrzała. Dobrą postać Amneris stworzyła Bożena Zawisłak-Dolny. Danuta Nowak-Polczyńska niepotrzebnie w pierwszych dwóch aktach wyposażała dumną córkę faraona w kokieterię słodkiej Beatki z „Teleexpressu”. Paweł Wunder śpiewał Radamesa muzykalnie, z dużą świadomością budując postać, choć raził chwilami zbyt płaskim brzmieniem głosu. Pozostali wykonawcy: Bogdan Kurowski i Wiesław Nowak jako Ramfis i faraon (wymienianie), Andrzej Niemierowicz (Amonasro), Franciszek Makuch i Paweł Szczepanek (Postaniec), Bożena Walczyk-Skrzypczak i Anna Gajdzik (Kapłanka) przyzwoicie wywiązali się ze swoich zadań. Ładnie śpiewał chór przygotowany przez Ewę Bator. Ale przecież muzyka to tylko część operowego widowiska.

ANNA WOŹNIAKOWSKA

Dziennik Polski

26. III. 2003

Współczesna „Aida” w Krakowie

Reanimacja mumii

Tę „Aidę” przeniesiono do galerii zbiorów sztuki egipskiej i umieszczono na scenie wśród szklanych gablot z eksponatami. Dzieło Verdiego potraktowano więc jak mumię i postanowiono ożywić. Zaanżelowano jednak kiepskiego specjalistę, bo zabieg reanimacyjny zakończył się niepowodzeniem.

Michael Wedekind jest przedstawicielem tych współczesnych reżyserów niemieckich, którzy żadnego klasycznego dzieła nie wystawią zgodnie z didaskalią. Kierują się zasadą, iż wierność autorowi oznacza własną niemoc twórczą. Dzieło jest niczym, pomysł zaś wszystkim. I tak wpadamy w pułapkę coraz wymyślniejszych koncepcji i interpretacji, z których nic nie wynika.

Tak stało się i z „Aidą”. Wśród oglądających muzealne zbiory są też przyszłe postaci dramatu. Czy facet w garniturze tak zachwyił się urodą eksponowanej głowy Nefretete, iż wyobraził sobie, że jest Radamesem? A smukła blondynka w kostiumie postanowiła zostać księżniczką Amneris? Byłoby to logiczne i konsekwentne, ale reżyser nie przedstawia dalszego ciągu akcji jako projekcji marzeń bohaterów, lecz przechodzi do świata polityki. Oto posepni dostojnicy religijni oraz ponurzy wojskowi prowadzą swój kraj do wojny, bezlitosnej i tragicznej.

Można uznać, że w świetle aktualnych wydarzeń taka „Aida” powinna nam być bliska. Zabrakło wszakże wizji, a zwłaszcza artystycznego smaku. A wówczas teatr nie jest w stanie konkurować ze współczesnymi mediami. Co najwyżej narazi się na śmieszność, operując grupkami statystów przebranych w mundury, pokrwawionymi bandażami i podeptanymi sztandarami.

Na dodatek Michael Wedekind okazał się bezradny w prowadzeniu

poszczególnych postaci. „Aida” zaś, mimo że w tle ma politykę, jest karmelarną historią miłosną. I wymaga sprawnego reżysera, zwłaszcza gdy bohaterów ubrano współcześnie i muszą pokazać emocje bliskie i prawdziwe dla widza. W tym reżyser nie pomógł solistom, w chwilach najtrudniejszych pozostawił ich samotnie na pustej scenie. Każdy radzi sobie więc, jak potrafi. Najlepiej Bożena Zawislak-Dolny, zwłaszcza w III akcie, przejmująco pokazując uczuciową klęskę Amneris. Ale już Barbara Kubiak wyraźnie potrzebowałaby reżyserskiego wsparcia i dlatego, choć Kraków zyskał świetną śpiewaczkę, otrzymał od niej w zamian jedynie półkreację opartą na inteligentnym śpiewie, subtelnych półtonach i bezradności aktorskiej.

O panach, poza Piotrem Micińskim (Faraon) lepiej nie wspominać. Wiesław Nowak jako Ramfis zajęty był tym, by trafić we właściwy dźwięk i czasem mu się to udawało. Paweł Wunder z godnością starał się nosić żołnierski mundur, ale przekraczało to możliwości jego scenicznego emploi. Jako tenor wyśpiewał wszystko, co zapisane w partii Radamesa. To już niewątpliwie sukces, ale jakość dźwięku, sposób interpretacji pozostawiały wiele do życzenia. Największy żal można mieć do tak doświadczonego dyrygenta jak Andrzej Straszynski, który w żaden sposób nie starał się pomóc śpiewakom. W tym spektaklu każdy był zajęty sobą i najwięcej ucierpiał na tym stary mistrz Verdi.

Jacek Marczyński

Giuseppe Verdi „Aida”. Reżyseria Michael Wedekind, scenografia Ekkehard Kröhn, kierownictwo muzyczne Andrzej Straszynski, Opera Krakowska, premiera 17 marca.

Rzeczpospolita
19. III. 2003

Niebieska, nie niebiańska

„Celeste Aida” – śpiewa Radames. Czyli „boska” albo też „niebiańska Aida”. „Celeste” może oznaczać także kolor niebieski. „Aida” Michaela Wedekinda jest tylko niebieska

JOANNA TARGOŃ

Aida” Verdiego rozgrywa się, jak wiadomo, w starożytnym Egipcie. „Aida” Wedekinda rozpoczyna się w muzeum. Muzeum jest niebieskie – podłoga, ściany, siedzenia. I niebogate – zawiera tylko dwa eksponaty: głowę Nefretete i złoty posążek. Jest też w remoncie – pośrodku stoi podest, za nim rusztowanie, na którym pracują robotnicy.

Po muzeum chodzą zwiedzający. W „Koncepcji inscenizacji” reżyser wyjaśnia: „Zwiedzanie każdego muzeum nasuwa pytanie – co przekazuje nam historia? Jaki wywiera wpływ na nasz dzień dzisiejszy? Czy może być nośnikiem doświadczeń?” (cytat z programu).

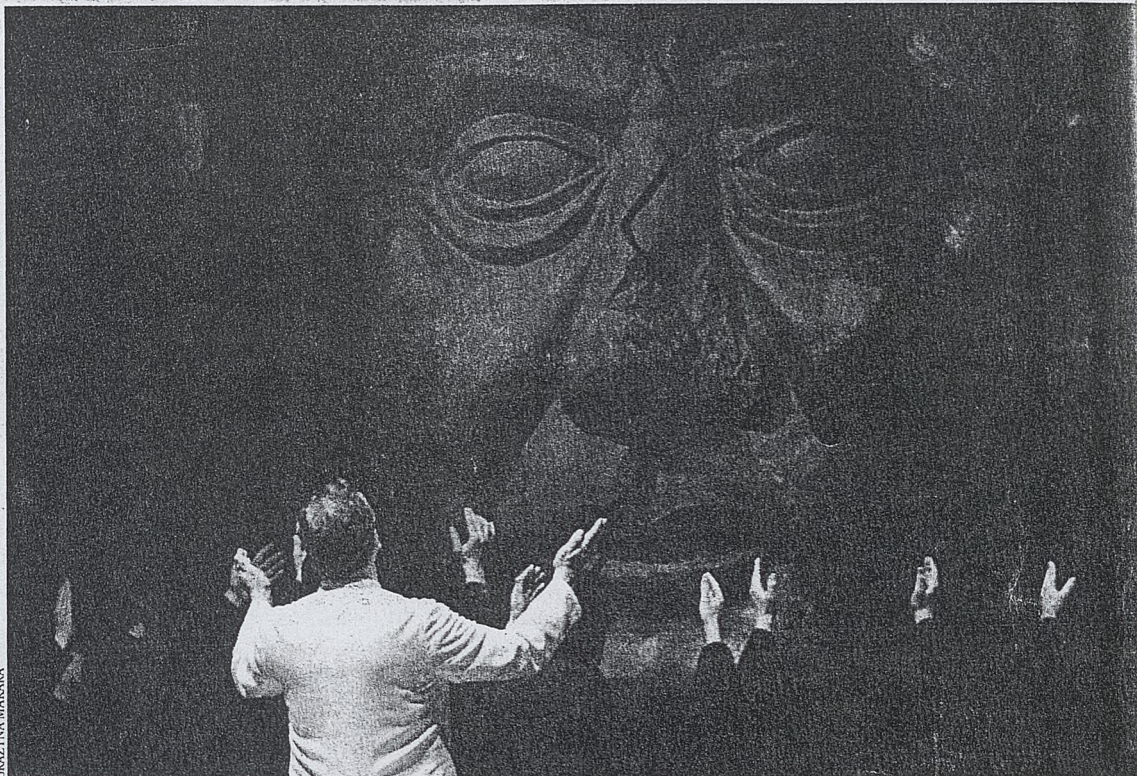
Ale wątek muzeum w żaden sposób nie jest w spektaklu wyjaśniony, ba, nie jest też kontynuowany. Liczne pytania, które starał się zadać sobie i nam reżyser, zawisły w próżni. Gabloty z eksponatami znikają na zawsze (może chodziło o przypomnienie Egiptu, a może tylko o to, żeby było ładnie), muzeum staje się dworem Faraona.

Przeniesienie nie pomaga

Dwór jest współczesny – przypomina raczej urząd skrzyżowany z obozem wojskowym. Żołnierze w moro i z karabinami, damy dworu w kostiumikach (niektóre wyglądają jak stewardesy), kapłani w spódnicach, płaszczach i kapeluszach, oficerowie w mundurach.

Można i tak – akcja „Aidy” toczy się w państwie objętym wojną. Jak przeniesienie we współczesność nie spektaklowi nie pomaga: niczego nie odkrywa, nie interpretuje, nie ustawia ciekawie konfliktów, nie buduje żadnej metafory. Zamieniono po prostu jedne realia na drugie – równie dobrze można by ubrać artystów w stroje XIX-wieczne, babilońskie, kosmiczne czy inne (np. egipskie).

Scenografia odznacza się wybitną brzydotą, choć jest niby skromna i umowna – duże płaszczyzny, parę rusztowań i schodków. Kolor niebieski panuje do końca. Kostiumy są paskudne, choć też niby proste: wyglądają jak zdjęte z wie-



Scenografia odznacza się wybitną brzydotą, choć jest niby skromna i umowna

szka w przeciętnym domu towarowym. A raczej świadome granie estetyką brzydoty nie jest scenografowi znane – podejrzewam, że chodziło mu o szlachetną prostotę. Ale i do brzydoty, i do prostoty trzeba mieć znacznie większe umiejętności niż Ekkehard Kröhn.

I bez słoni kiepsko

Cała ta współczesność na nic się tutaj zdaje: śpiewacy i chór grają tak samo, jak graliby w innych dekoracjach. Wedekind wykonał reżyserski program minimum – ustawił wejścia, zejścia i sposób stania (klęknięcia, padania itp.). Trzeba jednak powiedzieć, że momenty, w których reżyseria jest minimalna – sceny kameralne, a tych w „Aidzie” jest wiele – są znacznie lepsze od tych, w których realizatorzy mogli popisać się wyobraźnią. Zmora każdej inscenizacji „Aidy” jest marsz triumfalny. W krakowskim spektaklu nie ma słoni, koni, sfinksów, niewolników, tancerek, czym chwała się większe czy zasobniejsze teatry. Ale nie znaczy, że jest lepiej. Różne grupy ludności a to unoszą ręce, a to zaciśnięte pięści, a to pokazują palce ułożone w „V”, a to potrząsają karabinami.

Mamy też pokaz okropności wojny – malowniczo zabandażowanych żołnie-

rzy, z których jeden dramatycznie osuwa się na podłogę. Oraz deptanie wrażliwego sztandaru i szturchanie pojmanych Etiopczyków. Wszystko to, podbarwione operową nadwyrazistością aktorską, jest bardzo zabawne, choć „Aida” nie jest operą komiczną. Jest jeszcze parę scen o podobnym charakterze, tyle że skromniejszych. Panny dworskie pokazują Amneris jakieś nakrycia głowy, Aida – by podkreślić jej status niewolnicy – wciąż coś wnosi na scenę: papiery, wstęgę...

Im głośniejszy, tym lepiej?

Trudno mówić tutaj o przemyślanej inscenizacji. Trudno też uznać, że inscenizacja nie przeszkadza muzyce (to byłoby całkiem przyjemne). Sytuacja nieco się poprawia po przerwie, gdyż więcej jest scen kameralnych, tych lepszych, a już pogodziliśmy się z tym, że wizualnie nie będzie inaczej (czyli nadal niebiesko i brzydko).

Na niedzielnej premierze po przerwie poprawiła się też tytułowa bohaterka. Barbara Kubiak miała wyraźne kłopoty z głosem, które po przerwie zniknęły, i wtedy dopiero Aida zaistniała na scenie. Okazało się, że śpiewa pięknie, mocnym, dramatycznym sopranem, umie też przekazać subtelniejsze fragmenty partii.

Od początku świetna była Galia Ibrahimowa (Amneris) – najlepsza też aktorsko. Ernesto Grisales (Radames) ma duży głos, ale zdaje się uważa, że im głośniejszy, tym lepiej. Z mężczyzną najciekawiej zaprezentował się Bogdan Kurowski (Ramfis). Dobrze zaśpiewała partię kapłanki Bożena Walczyk-Skrzypczak. Orkiestra grała przyciężkawo, a dyrygent nie bawił się w wydobywanie finiszu – podobnie jak Grisales, uważał, że im głośniejszy, tym lepiej.

Zyski i straty

Spektakl powstał we współpracy z holenderską agencją Supierz Artistic Management i Fundacją Międzynarodowe Produkcje Operowe. Opera Krakowska nie jest bogatą instytucją, a dzięki tej współpracy przedstawienie pojedzie na tournée zagraniczne. Ale znacznie przyjemniej dla oka i dla logiki byłoby, gdyby „Aidy” nie wyreżyserował Michael Wedekind, a Ekkehard Kröhn nie zrobił scenografii.

Opera Krakowska, Giuseppe Verdi „Aida”, kierownictwo muzyczne – Andrzej Straszynski, współpraca – Piotr Sułkowski, reżyseria – Michael Wedekind, scenografia – Ekkehard Kröhn, realizacja oświetlenia – Erwin Jutz, premiera 16 i 17 marca 2003 r.

Gazeta Wychowawcza

18. III. 2003

Radames z karabinem



GALIA IBRAGIMOWA (Amneris) i ERNESTO GRISALES (Radames) w scenie z I aktu

Co zrobić, aby dzieło z gatunku „grand opéra” móc prezentować we wnętrzach zgoła nie przystosowanych do monumentalnych spektakli?

Najprostszym rozwiązaniem jest oczywiście wykonanie go w wersji koncertowej. W takiej właśnie przecież postaci swego czasu wystawiono na Holland Festival m.in. *Aidę* (ponad 250 wykonawców, świetni soliści, zachwyty tłumy publiczności), a nawet Wagnrowski *Zmierzch bogów*. Jeżeli jednak ktoś chce koniecznie zachować także sceniczną warstwę dzieła? Cóż – wtedy pozostaje tylko zrezygnować z monumentalności i potężnej scenerii oraz ograniczyć dekoracje do paru umownych elementów a liczebność występującego zespołu dostosować do możliwości danej sceny (no i do możliwości finansowych...). Praktykuje się to dziś zresztą w wielu teatrach europejskich, również wcale przestronnych i mających rozległe możliwości techniczne – po prostu ze względów oszczędnościowych, a także w przewidywaniu wymiany z innymi przybytkami sztuki operowej.

Tak właśnie postąpiono ostatnio w Krakowie, przygotowując na scenie Teatru im. J. Słowackiego przedstawienie *Aidy* (pierwsze notabene w tym mie-

ście), we współpracy ze znaną holenderską agencją Supierz Artist Management (kierowaną od wielu lat przez obrotowego polskiego impresaria Zdzisława Supierza). Przewidziane jest pokazanie go w kilkunastu miejscowościach kraju tulipanów, gdzie jesienią zeszłego roku prezentowany już był z powodzeniem łódzki *Nabucco*.

Niemieccy realizatorzy – reżyser Michael Wedekind oraz scenograf Ekkehard Kröhn – zastosowali mianowicie inscenizacyjny pomysł dosyć nowoczesny, choć nie całkiem nowy. Oto bowiem grupa możnych turystów zwiedza egipskie muzeum starożytności i część z nich postanawia odegrać zasłyszana tu dramatyczną opowieść, utożsamiając się niejako z postaciami sprzed wieków, ale nadając im całkiem współczesne rysy. W tej sytuacji idą oczywiście w kąt wszelkie autorskie didaskalia i nikt nie kusi się o wywołanie u widzów iluzji dawnej rzeczywistości. Zamiast monumentalnego pałacu faraonów w Memfis czy starożytnej świątyni Izdy wystarczają metalowe stelaże, nie widać też oczywiście tajemniczych zarośli nad Nilem, władca Egiptu nosi wytworny olśniewająco biały garnitur, jego córka Amneris z rozkapryszoną miną przymierza najmodniejsze kapelusze, a dzielny Radames zamiast poświęconego miecza (o którym mowa jest w scenie w świątyni) otrzymuje... karabin maszynowy, stając na czele wojska w mundurach komandosów. Z kolei bezlitośni kapłani przyodziani są w czarne szaty i kapelusze na wzór żydowskich rabinów, a hieratyczne sceny baletowe w ogóle zniknęły. I tak dalej, i tak dalej...

Rodzi się oczywiście pytanie: jaki to wszystko ma sens i czemu ma służyć – poza ułatwieniem transportu? Otóż panowie Wedekind i Kröhn wyjaśniają, iż chcieli nadać treści opery Verdiego bardziej uniwersalną perspektywę, pokazać współczesnym widzom wieloznaczność

Scena z II aktu: w centrum BARBARA KUBIAK (Aida) i ANDRZEJ BIEGUN (Amonastro)



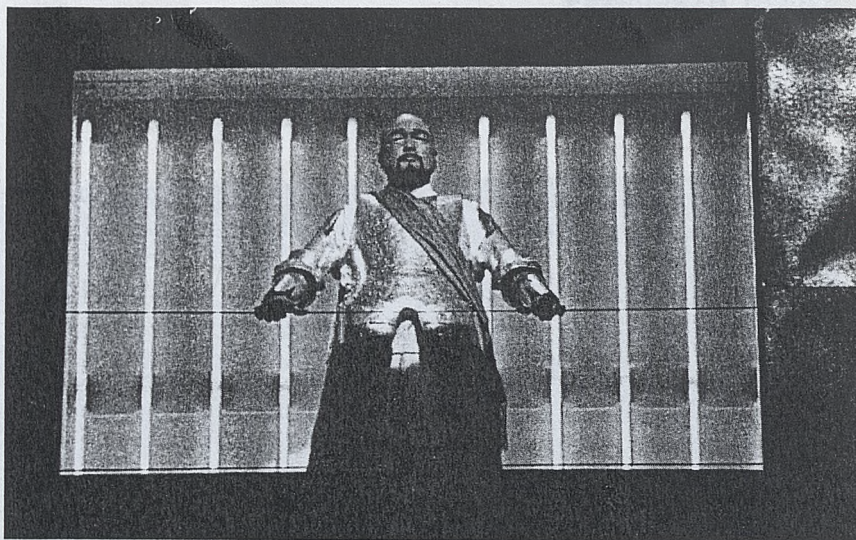
słowa „zwycięstwo” oraz skłonić ich do zastanowienia, jakie następstwa dla różnych stron konfliktu niesie *Marsz triumfalny*... Prawda, że wobec wojennych wydarzeń, jakich właśnie jesteśmy świadkami, rozważania takie nabierają dość przerażającej aktualności. Czy jednak udało się niemieckim artystom rozwinąć swój pomysł w sposób dostatecznie przekonujący – to już osobne pytanie. Inna sprawa, że w kraju bez dawnych i mocno zakorzenionych tradycji teatralnych publiczność może zgoda nie gustować w tradycyjnych spektaklach o „muzealnym” charakterze. Dylematów wokół owej *Aidy* więc nie brakuje...

Jasną stroną przedstawienia pozostaje natomiast bez żadnych wątpliwości wspaniała muzyka Verdiego, a także niektórzy przynajmniej jej odtwórcy. Urodziwa i pełna temperamentu, obdarzona dźwięcznym mezzosopranem Galia Ibragimowa (ponoć pochodzenia tatarskiego), dała się już z końcem ubiegłego roku poznać w Łodzi jako świetna Carmen. W partii dumnej córy faraonów walory jej śpiewu objawiły się pełniejszym jeszcze blaskiem, a żywa i dynamiczna postać także wywierała mocne wrażenie. Już dla samego jej wielkiego duetu z pięknie kreującą tytułową partię Barbarą Kubiak (szczególnie uznanie dla niej za ślicznie wykonaną arię w III akcie!) warto było do Krakowa przyjechać. Znakomitego partnera miały w tenorze rodem aż z Kolumbii, Ernesto Grisalesie, imponującym zdrowym, mocnym i znakomicie wyszkolonym głosem, słusznie zbierającym rzesiste oklaski za partię Radamesa. Jako Amnastro dzielnie spisał się doświadczony baryton Andrzej Biegun. Ładnie śpiewały chóry – chociaż chciałoby się, aby w kulminujących momentach mogły brzmieć pełniej i potężniej. Nad muzyczną całością przedstawienia czuwał z powodzeniem Andrzej Straszynski.

Przedstawienie to nie mało ma zalet, a że mocno kontrowersyjny pomysł inscenizacyjny nie wszystkich mógł przekonać – cóż, dzisiaj to się w teatrach operowych (i nie tylko operowych) zdarza bardzo często...

JÓZEF KAŃSKI

Verdi *Aida*. Kierownictwo muzyczne: Andrzej Straszynski, reżyseria: Michael Wedekind, scenografia i kostiumy: Ekkehard Kröhn. Premiera Opery Krakowskiej na scenie Teatru im. J. Słowackiego, 16 marca 2003.



ANDREI LANTSOV w roli Otella

Opéra National de Lyon

Otello na rusztowaniu

LESZEK BERNAT

Na nową inscenizację *Otella* Verdiego w Opéra National de Lyon oczekiwałem w stanie radosnego podekscytowania, a zarazem pełen obaw co do szans tego przedsięwzięcia. Jakże się bowiem nie cieszyć z możliwości obejrzenia legendarnego dzieła na scenie, gdzie pojawia się ono dość rzadko? Jednak z drugiej strony wiadomo, że ostrożność w inscenizowaniu *Otella* wynika z niesłychanych wymagań, jakie to dzieło stawia wykonawcom głównych partii, zwłaszcza zaś – roli tytułowej. Tenorów dysponujących odpowiednimi walorami jest dziś na świecie niewiele, a jeszcze mniej jest teatrów operowych, które mogą sobie pozwolić na angażowanie takich dajmy na to artystów, jak Plácido Domingo. Środków tych nie ma również Opéra National de Lyon i stąd się mój wewnętrzny – jak się szybko przekonałem: uzasadniony – niepokój.

Okazało się bowiem, że śpiewający rolę Otella, a pochodzący z dalekiego Turkmenistanu, Andrei Lantsov to jedna z większych pomyłek obsadowych, jakie zdarzyły się na tej zasłużonej scenie w ostatnich latach. Lantsov nie może sobie poradzić z właściwym ustawieniem oddechu, wskutek czego niebezpiecznie i aż do utraty tchu (dosłow-

nie) forsuje górę, w dole skali dławi się, a w średnicy demonstruje głos wyraźnie zmęczony i pozbawiony blasku. Niemal każda fraza w jego wykonaniu wlecze się, a „twarda” emisja sprawia wrażenie zupełnie przypadkowej i nie przygotowanej. Z kolei jego działania aktorskie ograniczają się niemal wyłącznie do wywracania oczami i komiczno-bohaterskich póz.

W sztuce aktorskiej celuje natomiast Sergei Leiferkus, dowodząc, że postać Jagona jest podstawowym motorem akcji opery (Verdi zresztą początkowo zamierzał zatytułować swoje dzieło *Iago*, a nie *Otello*). Cóż z tego, skoro artysta ten – posiadający głos o gęstej barwie dojrzałego barytonu i wyróżniający się doskonałą dykcją – grzeszy wątpliwą intonacją, wręcz fałszywymi dźwiękami i rażącą wibracją.

Desdemonie w interpretacji czarującej Olgi Guryakowej brakuje nieco plastyczności frazowania, ale rosyjska śpiewaczka imponuje za to umiejętnością realizacji wskazówek reżysera i przedstawia Desdemonę jako mocną kobietę z charakterem, zakochaną bez pamięci w swym porywczym małżonku. Wreszcie występ Yanna Beurona – który niedawno święcił w Opéra de Lyon trium-

(Radames)
i Barbara
Kubiak
(Aida).



KRAKÓW

Aida z kałasznikowem

Opera Krakowska wystawiła AIDĘ Giuseppe Verdiego w reżyserii Michaela Wedekinda. W współczesnionej wersji opery straż pałacu faraonów chodzą z kałasznikowami. Spektakl przeznaczony jest głównie dla widzów w Holandii i Belgii, gdzie zostanie pokazany 21 razy.

Andrzej Biegun (Amonasro),
Galia Ibragimova (Amneris) i Andrzej
Straszynski (kierownictwo muzyczne).



numer 5 (34)
maj 2003
ROK IV
issn 1509-569X
index 356212
cena: 7,00 zł

www.muzyka21.terra.pl

MUZYKA21

nowoczesny
miesięcznik
o muzyce
poważnej

Aida bez piramid. *Aida* jest historią miłosną. Prawda, iż jej akcja rozgrywa się między dwiema kobietami rywalizującymi o uczucia egipskiego wojownika, a tłem tej rywalizacji jest wojna, jej okrucieństwo i brutalność. Odwrócenie jednak tych sytuacji, to znaczy pokazanie na pierwszym planie konfliktu wojennego i mechanizmów politycznych wojen stało się zabiegiem tyle ryzykownym, co zdaniem piszącego te słowa, nietrafnym. Sprowokowało bowiem przesunięcie akcji do współczesności, zawężenie reżyserii do minimum (a więc pozbawienie tym samym śpiewaków jakże często im potrzebnego wsparcia scenicznego), całkowite zubożenie scenografii i szereg niekonsekwencji w narracji dzieła (np. początek akcji w muzeum i urwanie tego wątku).

„Pragnę pokazać drugą stronę zwycięstwa – klęskę pokonanych” – powiedział reżyser, a scenograf dodał: „Jeśli ktoś w moich scenografiach odkryje cechy charakterystyczne dla stylu narodowego socjalizmu panującego w Niemczech za czasów Hitlera i w Związku Radzieckim za czasów Stalina, to znaczy, że zrozumiał moje intencje”. Taki był więc zamysł twórców omawianej inscenizacji *Aidy* w Operze Krakowskiej, pokazanej zresztą po raz pierwszy w historii instytucjonalnej działalności tego teatru.

W takiej sytuacji widz i słuchacz chciałby koncentrować swą uwagę na stronie muzycznej spektaklu i w niej znaleźć swoją rekompensatę. Czy znalazł? W pewnej mierze – tak, choć dyrygujący premierą Andrzej Straszynski, niewątpliwie muzyk bardzo dobry, tym razem zbyt ekspresyjnie potraktował partyturę. Śpiewakom starał się jednak pomagać.

W obu spektaklach premierowych partię tytułową śpiewała poznańska artystka Barbara Kubiak. To istotnie najlepsza chyba dziś w Polsce sopranistka verdowska. Wokalnie zadowolona w pełni: śpiewała dużym, mocnym, wyrównanym głosem, o pięknym brzmieniu i interesującej barwie. Dobra wokalnie była również Amneris Rosjanki Galii Ibragimowej. Przekonująca aktorsko (bardzo władczą i zdecydowaną w swych zamierzeniach) chyba jednak trochę nadużywała mocy swego dużego i dźwięcznego mezzosopranu. Bożena Zawiślak-Dolny natomiast śpiewała pięknie, bardzo kulturalnie prowadząc głos, ukazując jego jak zwykle ładną, oryginalną barwę. Jej interpretacja była emocjonalnie zróżnicowana. Obaj wykonawcy roli Radamesa nie zachwycili: Kolumbijczyk, wychowany i wy-

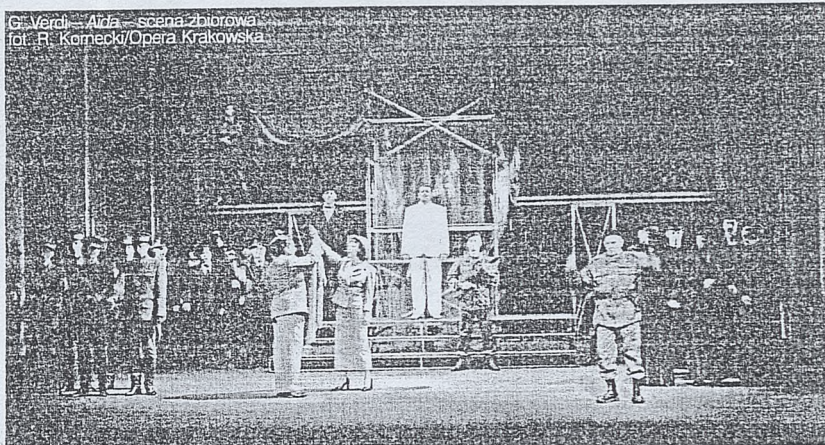
kształcony w Hiszpanii, Ernesto Grisales, ma wprowadzić solidnie wyszkolony głos, ale dość, powiedziałbym, pospolity w barwie. Natomiast Paweł Wunder, choć sprostał wymaganiom kompozytora, śpiewał zupełnie nieciekawie emisyjnie. Andrzej Biegun jako Amonastro może mówić o sukcesie. Aktorsko i wyrazowo był dostatecznie „dziki” i „drapieżny”. Z wykonawców pozostałych partii podobali się: Bogdan Kurowski (Ramfis) i Wiesław Nowak (Faraon). Bez zastrzeżeń śpiewał chór i tym razem świetnie przygotowany przez Ewę Bator.

Dodać jeszcze trzeba, iż spektakl powstał na zamówienie agencji rezydującej w Holandii i z myślą o prezentacji go na scenach Beneluksu. Stąd zapewne ów zamysł inscenizacyjny.

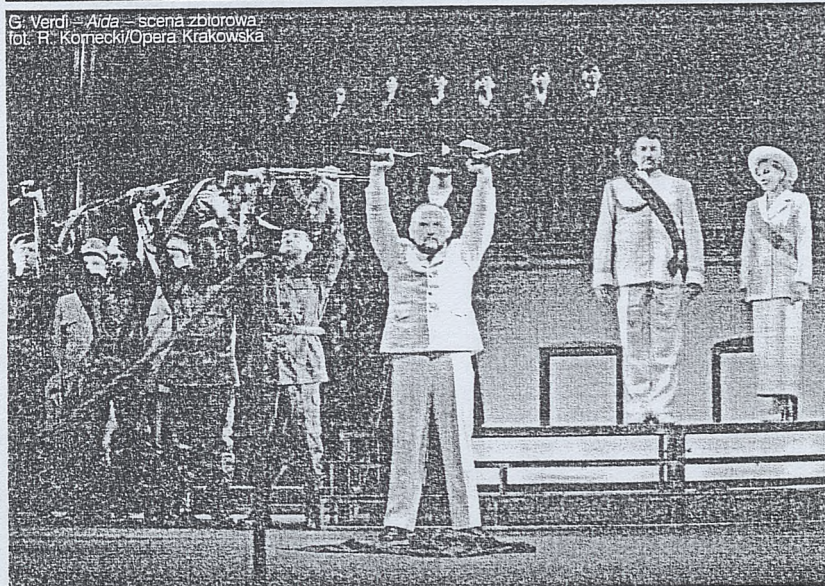
Jacek Chodorowski

Giuseppe Verdi – *Aida*
kier. muzyczne: Andrzej Straszynski
reżyseria: Michael Wedekind
scenografia: Ekkehard Kroehn
Premiery: 16 i 17 marca 2003 r.

G. Verdi - *Aida* - scena zbiorowa
fot. R. Komecki/Opera Krakowska



G. Verdi - *Aida* - scena zbiorowa
fot. R. Komecki/Opera Krakowska



G. Verdi - *Aida* - scena zbiorowa
fot. R. Komecki/Opera Krakowska



Informacja prasowa



***PREMIERA Aidy* Giuseppe Verdiego w Operze Krakowskiej**

Krakowska premiera dzieła Verdiego odbyła się 16 i 17 marca 2003 r., na Scenie Operowej w Teatrze J. Słowackiego.

Partnerem Opery Krakowskiej w realizacji przedstawienia jest agencja Supierz Artist Management z Holandii. Realizatorzy: Michael Wedekind – reżyseria, Ekkehard Kröhn – scenografia i kostiumy, Andrzej Straszyński – kierownictwo muzyczne, Piotr Sułkowski – współpraca, realizacja oświetlenia – Erwin Jutz.

Obsada w dniach 16, 17 marca br.: Barbara Kubiak – Aida, Bożena Zawiślak-Dolny/Galia Ibragimova – Amneris, Paweł Wunder – Radames, Andrzej Biegun/Andrzej Niemierowicz – Amonasro, Wiesław Nowak/Bogdan Kurowski – Ramfis, Piotr Miciński/Wiesław Nowak – Faraon. Natomiast podczas tournée w Holandii oprócz wymienionych już artystów, wzięli udział: Jordanka Derilova (Aida), Marco Maria Santoro (Amonasro), Ernesto Grisales (Radames), Andrzej Saciuk (Ramfis).

To monumentalne przedstawienie grane na wszystkich scenach operowych świata, wystawione po raz pierwszy w 1871 r. dla uświetnienia otwarcia Kanału Sueskiego, doczekało się wielu przedstawień na całym świecie i nagrań płytowych. Historia etiopskiej królowy, którą los rzucił jako niewolnicę na dwór Faraonów, została opowiedziana w sposób niezwykle sugestywny – wielkie sceny zbiorowe uderzają rozmachem, ale jednocześnie przeplatają się one z momentami głęboko nastrojowymi i poetycznymi. Autorem libretta jest Antonio Ghislanzoni, który napisał je ściśle według wskazówek samego kompozytora. Dla Verdiego słowo w operze miało dokładnie sprecyzowane miejsce – miało być żywe, dynamiczne, zdolne porwać kompozytora i słuchacza. I taka też jest jego *Aida*.

Reżyser przedstawienia Michael Wedekind oraz scenograf i projektant kostiumów Ekkehard Kröhn, postanowili współczesnemu widzowi pokazać wieloznaczność słowa "zwycięstwo". Co oznacza ono dla zwycięzców, a co dla zwyciężonych? Czym jest marsz triumfalny i jakie niesie następstwa? Czy warto ponosić każdą ofiarę dla osiągnięcia celu? Nie ma jednoznacznych odpowiedzi, a rozważania natury moralnej należą do najtrudniejszych.

W krakowskiej realizacji wziął udział cały, około 200-osobowy zespół Opery. Po występach w Krakowie, zespół Opery Krakowskiej wyjechał z *Aidą* na tournée do Holandii (kwiecień 2003).

Agencja Supierz Artist Management od trzynastu lat zajmuje się współprodukcją klasycznych dzieł operowych i baletowych i należy do jednych ze znaczących holenderskich agencji artystycznych. Współpracuje z szerokim gronem międzynarodowych solistów, a jej produkcje są przede wszystkim efektem współpracy z teatrami operowymi w Polsce, Czechach, na Węgrzech, Słowacji, w Rosji i na Ukrainie. W sezonie 2000-2001 Agencja Supierz podjęła współpracę z Fundacją Międzynarodowe Produkcje Operowe, której najnowszą premierą jest właśnie *Aida* Giuseppe Verdiego.

Po powrocie z holenderskiego tournée widzowie krakowscy mieli okazję obejrzeć dwukrotnie to przedstawienie: 4 i 5 maja br.

Fragmenty recenzji, które ukazały się w prasie holenderskiej po kwietniowym tournée Opery Krakowskiej z *Aidą* G. Verdiego.

Przedstawienia odbywały się w następujących miastach: Venray, Amersfoort, Alkmaar, Uden, Den Haag, Venlo, Apeldoorn, Hengelo, Deventer, Ijmuiden, Zoetermeer, Den Bosch, Tilburg, Breda, Eindhoven, Gouda, Amsterdam, Heerlen, Drachten.

“To nie CNN ale opera” oraz “Skromna ale ładna *Aida*” - pod takim tytułem ukazały się recenzje w “Brabants Dagblad ed. Tilburg oost” i “Friesch Dagblad”.
Oto wyjątki:

“... Żołnierze, broń, moro, ranni, podeptana flaga, znęcanie się nad jeńcami. Wszystko znajome. Tylko, że to nie CNN a opera. Nowa *Aida* Opery Krakowskiej to oskarżenie wojny i stąd ta “odrażająca” aktualność. Współczesne stroje dopełniają całości...”

“...Opera rozpoczyna się w muzeum z egipskimi antykami, które jednak szybko znikają ze sceny. Właściwie są one jedynym nawiązaniem do bardziej tradycyjnego podejścia do opery Verdiego. W muzeum stoi również, początkowo niewidoczny, olbrzymi posąg bożka. I ten nie znika. Wręcz przeciwnie: staje się pewnego rodzaju sanktuarium dziękczynnym, gdzie zostaje poświęcona broń. A czy w obecnej wojnie nie prosimy ciągle Boga i Allaha o pomoc? Gdy religia “spotyka” się z wojną, katastrofa jest nieunikniona. I to jest właśnie przesłaniem *Aidy*...”

“...Przed wszystkim *Gloria al Egitto* – popularny marsz triumfalny – jest rozbudowany do wielkiego spektaklu. Światło, kostiumy, dekoracja, muzyka, wszystko to tworzy doskonałą całość...”

“...Ta świetna polska *Aida* spełnia oczekiwania publiczności...”

“Brabants Dagblad ed. Tilburg oost”, autor Door Nio Koolsbergen 4.04.2003

“...Również role drugoplanowe zostały dobrze obsadzone, z jedną małą uwagą dotyczącą średniej poprawności włoskiego.

Orkiestra oraz chór pod dyрекcją Andrzeja Straszynskiego, wykonali swoje zadanie znakomicie. Dylematy w *Aidzie* tworzą szerokie pole do dyskusji: wezwanie bogów na początku wojny o wolność, konflikt między obowiązkiem a miłością. Wszystko to sprawia, że ta wyreżyserowana przez Niemca opera z importu jest warta obejrzenia...”

“Friesch Dagblad”, autor Dingeman Van Wijnen, 23.04.2003

“Dużo piękna w pacyfistycznie zabarwionej *Aidzie*”

“...Podejście Wedekinda sprawdziło się tak samo, jak spontaniczne prowadzenie muzyczne Andrzeja Straszynskiego, u którego pasja wygrała z precyzją. Dyrygował z sercem, trzymając swoich śpiewaków w ryzach, dając skinięciem małego palca do zrozumienia, że dźwięk trwał wystarczająco długo.

Również pod względem wokalnym przedstawienie zostało zgrabnie przygotowane...”

“Leeuwarder Courant ed. West”, autor Rudolf Nammensma, 23.04.2003

Informacja prasowa



PREMIERA Aidy Giuseppe Verdiego w Operze Krakowskiej

Krakowska premiera dzieła Verdiego odbędzie się 16 i 17 marca 2003 r., na Scenie Operowej w Teatrze J. Słowackiego.

Partnerem Opery Krakowskiej w realizacji przedstawienia jest agencja Supierz Artist Management z Holandii. Realizatorzy: Michael Wedekind – reżyseria, Ekkehard Kröhn – scenografia i kostiumy, Andrzej Straszynski – kierownictwo muzyczne, Piotr Sułkowski – współpraca, realizacja oświetlenia – Erwin Jutz.

Obsada w dniach 16, 17 marca br.: Monika Swarowska-Walawska/Barbara Kubiak – Aida, Bożena Zawisłak-Dolny/Galia Ibragimova – Amneris, Tomasz Kuk/Ernesto Grisales/Paweł Wunder – Radames, Andrzej Biegun/Andrzej Niemierowicz – Amonasro, Wiesław Nowak/Paweł Izdebski – Ramfis, Piotr Miciński/Wiesław Nowak – Faraon. Natomiast podczas tournée w Holandii oprócz wymienionych już artystów, wezmą udział: Jordanka Derilova/Magdalena Barylak (Aida), Marco Maria Santoro (Amonasro), Bogdan Kurowski/Andrzej Saciuk (Ramfis), Franciszek Makuch, Paweł Szczepanek, Bożena Walczyk-Skrzypczak, Kamila Mędrak-Żurek, Anna Gajdzik.

To monumentalne przedstawienie grane na wszystkich scenach operowych świata, wystawione po raz pierwszy w 1871 r. dla uświetnienia otwarcia Kanału Sueskiego, doczekało się wielu przedstawień na całym świecie i nagrań płytowych. Historia etiopskiej królowej, którą los rzucił jako niewolnicę na dwór Faraonów, została opowiedziana w sposób niezwykle sugestywny – wielkie sceny zbiorowe uderzają rozmachem, ale jednocześnie przeplatają się one z momentami głęboko nastrojowymi i poetycznymi. Autorem libretta jest Antonio Ghislanzoni, który napisał je ściśle według wskazówek samego kompozytora. Dla Verdiego słowo w operze miało dokładnie sprecyzowane miejsce – miało być żywe, dynamiczne, zdolne porwać kompozytora i słuchacza. I taka też jest jego *Aida*.

Reżyser przedstawienia Michael Wedekind oraz scenograf i projektant kostiumów Ekkehard Kröhn, postanowili współczesnemu widzowi pokazać wieloznaczność słowa "zwycięstwo". Co oznacza ono dla zwycięzców, a co dla zwyciężonych? Czym jest marsz triumfalny i jakie niesie następstwa? Czy warto ponosić każdą ofiarę dla osiągnięcia celu? Nie ma jednoznacznych odpowiedzi, a rozważania natury moralnej należą do najtrudniejszych.

W krakowskiej realizacji weźmie udział cały, około 200-osobowy zespół Opery. Po występach w Krakowie, zespół Opery Krakowskiej uda się z przedstawieniem *Aidy* na tournée do Holandii (kwiecień 2003).

Agencja Supierz Artist Management od trzynastu lat zajmuje się współprodukcją klasycznych dzieł operowych i baletowych i należy do jednych ze znaczących holenderskich agencji artystycznych. Współpracuje z szerokim, lecz wybranym gronem międzynarodowych solistów, a jej produkcje są przede wszystkim efektem współpracy z teatrami operowymi w Polsce, Czechach, na Węgrzech, Słowacji, w Rosji i Ukrainie. W sezonie 2000-2001 Agencja Supierz podjęła współpracę z Fundacją Międzynarodowe Produkcje Operowe, której najnowszą premierę – *Aidę* Giuseppe Verdiego - będzie można obejrzeć w najbliższych dniach na Scenie Operowej w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie.

Premiera: 16 i 17 marca 2003, godz. 18.30
Scena Operowa w Teatrze im. J. Słowackiego
Sprzedaż biletów: kasa Opery w Teatrze im. J. Słowackiego, tel.: (48 12) 421 16 30
kasa Sceny przy ul. Lubicz 48, tel.: (48 12) 421 42 00
e-mail: bilety@opera.krakow.pl www.opera.krakow.pl

125 PRZEDBR. MY
912 - KONTAKTOWAĆ